Nr 5 2a. Dnia 21 lutego. Sobota. Dnia 9 (21) lutego 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Maksymjana Biskupa.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Ant.
Poniedziałek: Piotra D i Romany P.
Wtorek: Macieja Apostoła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 6
Zachód „ 5 „ 22
Długość dnia godzin 10 minut 12.
Przybyło „ „ 2 „ 34

Wschód księżyca o godzinie 9 minu 56 w.
Zachód „ 11 „ 50 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.

Środa: Sygfryda Biskupa.
Czwartek: Aleksandra B. i Fortunata.
Piątek: Leandra Biskupa.
Sobota: Romana Opata.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Onosławy, jutro Wrocisława.

Odczyty: Na dochód niezamożnych francuzów w Warszawie zamieszkałych, odczyt francuski p. Juljusza Bruna „O poezjach Sully Prudhomméa". (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)—Pogadanka ogrodnicza p. Piotra Hosera (syna) „O hodowli roślin pokojowych". (Lokal Towarz. ogrodniczego, Chmielna 8—godzina 7 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Rigoletto" (występ p. Almy); — teatr Rozmaitości: „Dora";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Gwałtowni" (1-szy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Niemcy nad Kongiem.

Dotąd niemieckie panowanie w Afryce ograniczało się na owładnięciu krajem Kameruńskim, tudzież Angrą Pequeną.

Ponieważ jednak Kongo ma dzisiaj szczególny powab dla kolonjalnych apetytów Europy, postanowiły i Niemcy utargować coś z jego rozległych terytorjów, któremi dzieliły się dotąd Francja, Portugalja i międzynarodowe stowarzyszenie afrykańskie.

I oto nareszcie spełniło się znowu jedno marzenie księcia Bismarka!

Porucznik Schulze, dowódzca wyprawy niemieckiej nad Kongo, w takim biuletynie opiewa w monachijskiej *Allgemeine Ztg.* chwałę zatknięcia flagi niemieckiej nad wielką rzeką:

Noki nad Kongiem d. 9 grudnia.

Zwycięztwo! Oddawna poznałem ważność miejscowości Noki, jako punktu, gdzie kończy się żegluga na Kongu a otwiera wielka droga handlowa do wnętrza kraju.

Pragnąłem więc koniecznie gdzieś tutaj stanąć pewną nogą, aby założyć następnie stację handlową i uzyskać podstawę, na której moglibyśmy potem dalej budować.

Po nieopisanych trudach, podróżach na łodzi, rozczarowaniach wszelkiego rodzaju, po dwukrotnych odwiedzinach u królów Ne-Moniri i Ne-Nuamba, po kilku podróżach do Bomy i Vivi udało mi się nareszcie uzyskać dla Niemiec spory kawał ziemi, a to przez zawarcie traktatów kupna z rzeczonymi królami i z towarzystwem afrykańskiem.

Jutro zamierzam wywiesić flagę niemiecką nad południowym Kongiem w Noki (dodajmy, iż postanowienie to swoje porucznik Schulze wykonał w d. 12-ym grudnia).

Położenie rzeczonego terytorjum jest nader korzystne; prąd wody jest w tem miejscu mniej bystrym, wielka głębokość jej, tudzież naturalne porty pozwalają wpływać wielkim nawet morskim i wojennym okrętom. W odległości pięciu metrów od brzegu głębokość rzeki wynosi przeszło sześć węzłów.

Dziś jeszcze dom holenderski z Banany dostarczy nam za wysokim procentem towarów, holendrzy są dziś naszymi przyjaciołmi. Polityka mogłaby kiedyś jednak tę przyjaźń rozerwać; dlatego musieliśmy postarać się o port własny, do którego zawijaćby mogły niemieckie okręty i składać towary swoje bez cła i procentów bezpośrednio do magazynów niemieckich.

Plac tutejszy wybornie nadaje się do zakładania takich magazynów i utworzenia emporji kupieckiej, leży bowiem przy ujściu wielkiego handlowego szlaku.

Równocześnie zawarłem układ z towarzystwem afrykańskiem. Pułkownik Sir Francis de Winton i ja podpisaliśmy go, wysełając po jednym egzemplarzu do Berlina i Brukseli. Układ ten rozszerza znacznie moją posiadłość, dotąd, co prawda, bardzo szczupłą, wystarcza bowiem tylko na założenie stacji i kilku szop składowych. Na wiosnę wejdę w posiadanie domu, który jest obecnie wynajętym.

Rozpocząłem rokowania o dalsze zakupy ziemi, muszę pierwej wszelako rozejrzeć się w okolicy, ponieważ kota w worku kupować nie chcę.

X.

Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!

W nrze 9b *Kurjera* poruszoną została bardzo ważna kwestja chederów w naszym kraju.

Kwestja ta przechodzi rozmaite fazy narad i rokowań prawodawczych, co jej rozwiązanie do nieskończoności przewleka.

Istnieje jednak bardzo skuteczny, a bynajmniej nie wstrząsający stosunkami przykład jej rozwiązania, dany w końcu zeszłego wieku i w początku bieżącego przez rząd pruski w W. Ks. poznańskiem.

W prowincji tej, świeżo podówczas do państwa pruskiego przyłączonej, istniały w owej epoce, tak jak istnieją jeszcze do dziś dnia u nas chedery, których wpływ rząd pruski już wtedy uznał za szkodliwy.

Dla usunięcia złego jednakże rząd pruski nie uciekał się bynajmniej do zamykania chederów, do kształcenia melamedów, do ograniczania swobody izraelitów w sposobie nauczania dzieci języka hebrajskiego, talmudu i religji, słowem nie wydawał żadnych tego rodzaju rozporządzeń ścieśniających.

Natomiast ogłosił przepis, że wszystkie dzieci izraelitów, zarówno jak chrześcijan, winny między 6-tym a 10-tym rokiem życia nabyć gdziekolwiekbądź, czy w prywatnych, czy w publicznych zakładach naukowych, pewnych wiadomości z nauk elementarnych, a mianowicie nauczyć się czytania, pisania i rachunków.

Ścisłe przeprowadzenie tego obowiązku, włożone-

---

5)

IMPRESJONISTKA.

NOWELLA

przez

Stefanję z Tabęckich Chędowską.

(Dalszy ciąg.)

Po pół godzinie ćwiartka jeszcze niezapisana leżała przed nią —dopiero potem schyliła się nagle, rozgorączkowana, trochę drżąca, i pisała, pisała od góry do dołu, na drugiej, na trzeciej stronie, drobnem pismem. To jej wystarczyło —wstała, przeszła się kilka razy po pokoju, odczytała list i z lekkiem wzruszeniem ramion podarła go zaraz w drobne paski... Robiła to z gorączkowym pospiechem i dopiero zniszczywszy znak widomy, rzeczywisty, nowo rozbudzonego uczucia, uspokoiła się trochę —teraz mogła śmiało zapuścić się w krainę marzeń...

Kilka dni, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, mała markiza nie wyszła ani wyjechała nigdzie. Nie widziano na żadnym spacerze jej karetki, z której jednego okna wyglądała zwykle ona sama w białym kapeluszu, z drugiego pudel z długiemi uszami —nie pokazała się w teatrze ani na żadnym wieczorze, zamknęła nawet drzwi przed znajomymi. Trzy dni przeleżała na kanapce, jakby pijana jakiemś marzeniem bez treści. To była chwila, w której wszystkie romanse kiedykolwiek przeczytane w życiu, rzucone jak ziarno w głąb duszy, nagle rozkwitły, rozrosły się. Przyswoiła je sobie na własność. Były to dawne, zapomniane wrażenia, które teraz odżyły, cudze zdania o miłości, które wzięła za własne przekonania.

Rzecz dziwna, nie czuła nawet koniecznej potrzeby widzenia Mieczysława — wystarczało jej chwilowo wrażenie, którego doznała, mianowicie pieściła się tą myślą, co uczuje, gdy on przyjdzie? Na samą tę myśl mieniła się i drżała. Wyobraziła sobie wszystkie szczegoły tego solennego momentu tak pięknie, że gdy rzeczywiście wszedł do salonu doznała zawodu. Przy świetle dziennem twarz jego nosiła widoczne ślady pracy i zmęczenia. Filcia, która miała dość niejasne wyobrażenie o pracy, nie wiedziała, jak łatwo płeć stracić, czuwając w nocy nad książką, nie wiedziała, jak zblednąć można od poważnej myśli.

Mieczysław siedział już chwilkę, a Filcia starała się koniecznie wywołać napowrót wrażenie, które uleciało. Dało się to zrobić z pewnem natężeniem mózgu —wyobraźnię można nakręcić jak leniwy zegarek, jak instrument dostroić do żądanego tonu... Mała markiza wkrótce uchwyciła napowrót szczęśliwą chwilę, i znowu, patrząc na Mieczysława, było jej zimno i gorąco. Rozmowa szła jak zwykle, nie prosto po szerokiej drodze, ale skokami, na przełaj przez pola, płoty i rowy, i nie wiedzieć jak zeszła na życie Mieczysława. Oczy Filci miały zawsze wyraz szczególny, jakby błagalny, jakby prosiła świat cały o „coś nowego". Było w nich coś z natarczywej niecierpliwości żebraka, który „pięć dni nic nie jadł". Teraz spojrzenie jej stało się prawdziwą modlitwą.

— Niech mi pan opowie życie swoje —rzekła składając ręce, i naiwnie dodała: — Ja tak lubię romanse!

Mieczysław miał dziwną litość nad wszystkiem co słabe, i dlatego usłuchał od razu prośby tych dwóch wielkich niebieskich oczu.

— Boję się — rzekł — że pani nie będzie chciała mnie znać nadal, gdy jej opowiem młodość, którą miałem bardzo ciężką a mało zajmującą. Przez lat sześć byłem czeladnikiem kowalskim... — dodał bez przedmowy.

— Ach! —zawołała Fiilcia.

— Może pani woli to, żem był czeladnikiem ślusarskim, potem nawet pracowałem u zegarmistrza... To rzeczywiście nie było romansowe. Przy pierwszych słowach Mieczysława Filcia zagłębiła się była w wielki pluszowy fotel jak dziecko któremu mają pokazywać latarnię magiczną... Wstęp ją zawiódł.

— To się tem tłomaczy — mówił dalej Mieczysław —że matkę miałem nadzwyczaj surową. Miałem lat dwanaście, gdy raz na wsi zostałem sam w domu, podczas gdy matka pojechała do kościoła i jak zwykle zabrała klucze od apteczki. Koło południa jeść mi się zachciało okropnie, pobiegłem do folwarku, ukradłem kilka jaj z pod kury i kazałem gospodyni ugotować. Po takiej zbrodni nie byłbym się za żadne skarby matce pokazał —uciekłem z domu. Od tego czasu sam sobie radę dawałem na świecie.

Opowiadanie Mieczysława brzmiało jak nieswojski, obcy zupełnie język w uszach Filci. Na jego zapytanie, czy ma dalej mówić skinęła tylko ręką nie podnosząc oczu.

— Pracowałem tedy w kuźni kowala, prostego chłopca, potem w miasteczku u ślusarza, nareście jak mówiłem, u zegarmistrza. Przy tej pracy dużo siedziałem w zamkniętych i dusznych izbach. Może pani czasem, przejeżdżając, widziała z ulicy w brudnem okienku głowę ludzką, pochyloną nad maleńkiem dłutkiem.,. Dla niejednego może to ciężko tak pracować — ja się nie nudziłem. Dużo myślałem, składając śrubki i sprężyny. Zegarek jest bardzo ciekawą rzeczą, uczy logiki... Zdawało mi się czasem, że w zegarku jest serce, jest rozum, jak w człowieku; główna sprężyna, nadająca ruch całej maszynie, jest...

— Jest? —powtórzyła Filcia.

— Tegom nie doszedł, co jest w człowieku główną sprężyną —ale są w nim dwie siły; serce które rwie naprzód i rozum, który kieruje...

— Który kieruje... echem odpowiedziała młoda kobieta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go na rodziców, wymaganie odpowiednich świadectw lub egzaminów przed władzami szkolnemi, a w razie zaniedbania stopniowane kary pieniężne, sprowadziły ten skutek, że w przeciągu lat mniej więcej 30-tu, chedery w W. Ks. Poznańskiem zupełnie znikły, bez szczególnych przeciw nim wymierzanych przepisów. *T. B.*

*

Szanowny redaktorze!

Czytając niedawno w *Kurjerze* wiadomość, że w dniu 1-ym kwietnia r. b. upływa termin nadsyłania na konkurs z zapisu ś. p. dra Walentego Kaczorowskiego, prac w przedmiocie zbadania warunków oczyszczania wody wiślanej, przyszła mi myśl, która wprawdzie w pośrednim tylko z tym przedmiotem zostaje związku, ale, jak sądzę, zasługuje na uwagę.

W dzielnicach położonych najbliżej rzeki, mieszkańcy korzystają z wody studziennej i zapewne długo nie będą korzystali z wodociągów. Woda w tych studniach jest najczęściej bardzo dobra, a dobywa się z warstw ziemi, położonych poniżej dna Wisły. Wymienię tu tylko znaną całej Warszawie z dobroci wody studnię na Rybakach, w miejscowości zwanej Słupskie, gdzie wodę tę sprzedają po 3 grosze za konewkę.

Otóż czy nie byłoby pożądanem zbadanie wody w tych dzielnicach i wystawienie kosztem miasta studni w jakiej miejscowości pobliskiej, np. na wprost ulicy Mostowej, na placyku gdzie stoi budka policyjna. Zbiegają się w tym punkcie ulice: Rybaki, Bugaj, Boleść, Mostowa, Brzozowa, a nieco dalej Stara i Kamienne Schodki, gdzie wogóle zamieszkuje ludność najbiedniejsza.

Wykonanie tej myśli byłoby, jak sądzę, prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności tego zakątka, który stanowi jedną z najdawniej zamieszkałych dzielnic Warszawy.

Jan Chr. W.

*

Szanowny redaktorze!

Dawnemi, a nawet nie tak dawnemi czasy nie znano innych ołówków jak okrągłe. Zdawało się niemożebnem, żeby ołówek nie miał dokładnej formy cienkiego walca, czyli—jeśli się wolno tak wyrazić—walczyka.

Forma to piękna, nie ma co mówić, ale ma swoje niedogodności. Walec czy walczyk, to nietylko bryła geometryczna ale także i taniec, więc owe ołówki okrągłe namiętnie lubiły... tańczyć... Położyłeś taki ołówek na stole, a on, bez względu na to czy w pokoju gra kto na fortepianie czy też nie, puszcza się w pląsy, zaczyna walcować, rozpędzony stacza się z biurka i upada na podłogę, przyczem zazwyczaj ułamuje mu się zatemperowany koniec.

Trzeba się schylać, podnosić, temperować na nowo, a co najgorsza... niecierpliwić.

Wszyscy jednakże znosili w pokorze ducha te kaprysy, bo każdemu się zdawało, że niepodobna ołówków odzwyczaić od tej tańcującej swawoli.

Aż nareszcie w początkach drugiej połowy bieżącego stulecia zjawił się w Anglji czy też w Niemczech genjalny mąż, który zrobił wielkie odkrycie. Nadał ołówkom formę graniastosłupów o sześciu ścianach i jak na zaklęcie tańczyć przestały. Można teraz ołówek spokojnie położyć na stole, bez obawy żeby z niego w szybkiem tępie walcowem zeskoczył i naraził właściciela na fatygę i zły humor.

Coś podobnego dzieje się z obsadkami do piór stalowych. Wszystkie one jak na urząd mają formę okrągłą i wszystkie nietylko w karnawale ale nawet w wielkim poście walcują, a walcując spadają, plamią podłogę lub wbijają się w nią jak sztylet, psują na szczęt osadzone stalówki i narażają właścicieli na jeszcze większą fatygę i na jeszcze gorszy humor.

Otóż zachodzi pytanie, czy nie byłoby dobrze, żeby gdzie w Anglji lub Niemczech, albo nawet, dajmy na to u nas nad Wisłą, pojawił się zuchwały reformator i nadał bodaj tylko górnej połowie obsadek kształt nie waleczków lecz graniasto-słupków. Jeżeli coś praktycznem i korzystnem okazało się dla ołówków, dla czegóż miałoby się okazać niepraktycznem i niepożądanem dla piór?...

Rzucam tę myśl, w przekonaniu, że jeżeli nie dziś, to za jakiś dziesiątek lub kilka dziesiątków lat znajdzie się przecież umysł śmielszy, reformatorski, zdolny choć na milimetr odstąpić od powszechnie przyjętej rutyny i w wykonanie ją wprowadzić.

Wygodnicki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Pomiędzy studentami położonej pod Moskwą piotrowskiej akademji agronomicznej i leśnej, znajduje się dość wielu polaków. Ze sprawozdania jej za rok 1884 ty dowiadujemy się, że w zakładzie tym ukończyli kursa następujący polacy: z prawem do stopnia kandydata nauk leśnych po przedstawieniu i obronie dysertacji pp. Władysław Kiewlicz, Maciej Moraczewski, Aleksander Niczko, Władysław Osielski, Władysław Piński i Konrad Żeligowski—ze stopniami rzeczywistych studentów leśnictwa pp. Mikołaj Dłużniewski, Seweryn Jurowski, Kalikst Homicz i Stanisław Szyszło. Z prawem na stopień kandydatów agronomji po przedstawieniu dysertacji pp. Stanisław Hutorowicz i Ignacy Turski.

= W nowym kodeksie handlowym w przepisach, dotyczących egzekwowania należności z weksłów handlowych, postanowiono zaprowadzić znaczne zmiany oraz określić ściślej stosunki dłużników do wierzycieli i wystawiających weksle, jakoteż określić różnice między poręczycielami bez terminu i na termin.

= *Nowości* donoszą, iż ministerjum spraw wewnętrznych roztrząsa projekt nowego towarzystwa ubezpieczeń na koszta kształcenia dzieci, oparty na tychże samych zasadach, jak ubezpieczenie posagów dla dziewcząt. Ubezpieczeniom podlegać będzie mniej wyższe, średnie i niższe ukształcenie, przyczem towarzystwo nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności, jeżeli subjekt ubezpieczony będzie wydalony ze szkół za niedbalstwo, lenistwo lub wskutek braku zdolności.

= Rada miejska dobroczynności publicznej przyzna w dniu 30-ym marca z zapisu Anny ks. Wołkońskiej trzy posagi po rs. 250 ubogim pannom, córkom rzemieślników lub fabrykantów, w wieku od lat 18—30-tu. Podania należy wnieść przed dniem 14 ym marca r. b.

= W dniu 13-ym b. m., w szlachtuzie na Pradze dostrzeżono znowu jednego wieprza z trychinami, który natychmiast w całości został spalony pod kotłami. Wypadki podobne dowodzą, jak dalece zdrowie mieszkańców Warszawy zależnem jest od sumiennego nadzoru kontroli weterynaryjnej.

= W dniu 19-ym b. m. odbyły się w Magistracie m. Warszawy dwie licytacje: jedna z nich na dzierżawę domu nr 549b przy ulicy Nalewki, dla braku konkurentów nie doszła do skutku; przy drugiej zaś, przedmiotem której była dostawa owsa, siana i słomy dla koni straży ogniowej warszawskiej, oceniona na rs. 38,953, utrzymał się p. Dawid Zung odstąpiwszy $2^1/_4$% od sumy licytacyjnej.

= Z teatru i muzyki.

* Kazimierz Zaleski złożył dyrekcji teatrów pięcioaktową komedję p. t. „Friebe".

Sztuka ma być niebawem rozdaną do nauki i w ciągu bieżącego jeszcze sezonu odegraną na scenie Rozmaitości.

* Dziś odśpiewaną zostanie piękna opera Verdiego „Rigoletto".

W partji ks. Mantui wystąpi gościnnie p. Alma.

Tenorzysta Iwowski występuje nateraz po raz ostatni i w dniu jutrzejszym opuszcza Warszawę.

Partję „Gildy" odśpiewa po raz pierwszy p. Stromfeld-Klamrzyńska.

* Modrzejewska dziś zrana przybywa z Krakowa. W południe na scenie teatru Wielkiego odbędzie się próba z „Hamleta" z udziałem Modrzejewskiej, jako Ofelji.

* Bilety na jutrzejsze benefisowe przedstawienie Bolesława Ładnowskiego już niemal wszyskie zostały rozprzedane.

Pozostało zaledwie kilka lóż i trochę miejsc nienumerowanych.

= Pogadanki ogrodnicze.

Druga prelekcja p. Piotra Hosera (syna) „o hodowli roślin pokojowych" ściągnęła jeszcze większą niż pierwsze liczbę ciekawych słuchaczy.

Rozwijając piękny swój przedmiot opowiadał o wpływie światła, ciepła i wilgoci na rośliny w pokoju w doniczkach hodowane. Dalej nauczył przystępnie tualety roślin i postępowania z roślinami choremi. W końcu przedstawił sposoby mnożenia roślin o ile w pokoju praktykowane być mogą.

Jutro trzecia i ostatnia prelekcja w tym samym przedmiocie.

= Wisłą.

W ciągu roku 1884-go przez komorę nieszawską na Wiśle przeszło rozmaitych towarów za sumę rs. 15,400,342.

W tej liczbie przywieziono z zagranicy za rs. 6,393,694, wywieziono zaś za 6.960,525 rs., tranzytem przeszło za 2,046,123 rs.

Pomiędzy towarami wywiezionemi było za rs. 4,394,972 towaru leśnego, za 1,135,395 rs. pszenicy, za 1,015,792 rs. żyta i t. p.

= Przemysł wiejski.

Na targu za Żelazną Bramą oglądaliśmy chodniki, przyniesione przez jednego z wieśniaków z okolic Warszawy.

Chodniki te, misternie splecione z różnobarwnych włókien, odznaczają się trwałością, jak niemniej gustownym wzorem.

Sądząc z popytu, jaki znalazły wyroby, szersza produkcja miałaby ustalone powodzenie.

= Zręczna intryga.

Jeżeli nasze maskarady odznaczają się pewną jakością...

Życie warszawskie.

PODWÓRZA.

W życiu kobiety, dziecka i... literata podwórze odgrywa rolę wydatną.

Kobieta, kręcąc się koło gospodarstwa, dziecko, bawiąc się przy oknie (dzieci, jak kwiaty, zwracają się zawsze w stronę światła) i literat, medytując przed biurkiem, co chwila prawie wysyłają wzrok, a za wzrokiem duszę, w tę najbliższą i zewsząd zamkniętą przestrzeń, jaka rozciąga się po za szybami.

Dla trójcy owej podwórze jest przedłużeniem mieszkania.

Szczęśliwi, którzy za próg nie wychodząc, mogą bujać oczyma i wyobraźnią po wielkich łanach złotego zboża lub szerokich kobiercach łąki i których wzrok nie zna innej zapory, na siną wstęgę lasu zamykającego daleki widnokrąg...

Ale takich szczęśliwych miasto nie posiada — chyba może na poddaszach Starego Miasta i Kanonji, z których widać rozległą panoramę powiśla, upstrzoną dachami praskich domów i zażółconą piaskiem z pod Woli.

Ogół poczytywać już musi za wielkie szczęście, gdy z okien swych oglądać może cośkolwiek więcej, nad szarą lub żółtą ścianę przeciwległej oficyny, albo też sąsiedni dach, dymiący paszczami kilkunastu kominów.

W Warszawie zresztą znaleźć można podwórza wszelkiego rodzaju, wszelkich rozmiarów i wszelkiej wartości... zdrowotnej.

Czasy bardzo odległe i czasy najnowsze zaprzysięgły podwórzom zagładę; i one to są rodzicami tych wąskich a głębokich studzien, w których gęstnieje powietrze, fermentują odpadki i wykluwają się miljonami — bakterje.

Średnie wieki budowały szczelnie a zamczysto, gdyż szło im o to, aby jaknajmniej powierzchni odkrywać pociskom nieprzyjaciela. Wieki dzisiejsze budują ciasno i słabo, gdyż pragną jaknajwięcej zysku wycisnąć z jaknajmniejszej przestrzeni.

Odmienne pobudki, ale skutek jeden.

Za to epoka saska budowała przestronnie, szeroko, wygodnie...

Na „dziedzińcu" u pana Krasińskiego, wojewody płockiego, August Mocny wyprawiał tłumne i świetne *hastitudia*, to jest konne gonitwy do pierścienia, ze współudziałem najwybrańszego kwiatu polskiej i saskiej młodzieży...

Pamiątką owej epoki jest kilkanaście wielkich choć ciężkich domostw, oraz podwórza, na których i w sto koni swobodnie można-by harcować.

Stanisławowskie czasy pamiątki takiej nie zostawiły — lubowały się bowiem w budownictwie drobnem, kwiecistem, bonbonierkowem...

Później znowu, urządzał się każdy jak chciał i mógł, bez stylu i bez systemu — i ztąd, jak już rzekłem, powstała owa nadzwyczajna rozmaitość, jaką się nie w każdem wielkiem mieście spotyka.

Jeśliście zwolennikami rzeczy niezwykłych i po malarsku pięknych, obejrzyjcie podwórko w którym z domów na Kanonji

Podwórko to, rozkładające się na stromej pochyłości, posiada trzy lub cztery kondygnacje, które łącząc się ze sobą kamiennemi schodami, przypominają minjaturowe tarasy we włoskich pałacach i ogrodach.

Na każdej prawie kondygnacji zieleni się grządka kwiatków i wyrasta drobna drzewina — wróble a przytem, gołębie i jaskółki, czynią zeń, latem prawdziwą ptaszarnię.

Przeciwstawieniem tego idylicznego podwórka jest dziedziniec nowoczesnej „posesji", urządzonej z tak zwanym „komfortem".

Dziedziniec taki jest, dla mnie ostatniem słowem zepsutego smaku oraz dziwacznym wytworem epoki, której architekturą rządzą bürgerskie upodobania, ciasne i spaczone...

Wylany czarnym asfaltem i otoczony szaremi murami, tonie on zawsze w mroku, którego nie rozjaśnia ani jeden promyk słoneczny i nie rozwesela ani jedna polnej trawki łodyżka...

Aby go *à tout prix*, wypięknić i uszlachetnić, urządzono na środku *gazon* otoczony żelazną barjerą.

Na gazonie owym rosną (w doniczkach) dwa lub trzy kaktusy z nadgniłym liściem; połyskują też na słupkach szklanne banie, ukazujące wszystko w

łowością dowcipu i brakiem wszelkiej intrygi, jedna z nich przecież doskonale się udała.

Oto na „trzeciej" pan ***, był zaczepiony przez maseczkę, która zdradzając pewne wykształcenie i dowcip intrygowała go tak doskonale, że postanowił bądźcobądź odbyć *incognito* tajemniczego domina.

Tymczasem spotykając je na wszystkich następnych maskaradach nie mógł tego dokonać, a zajęcie się maseczką doszło do najwyższego stopnia.

W zeszłym tygodniu rozpoczęła się nawet korespondencja inseratowa.

Do dziś dnia może pan *** byłby się niedomyślił osobistości domina, gdyby nie gadatliwość żony, która podczas pewnej sprzeczki z oburzeniem powiada:

— Wiem, wiem doskonale, że się zalecasz do innej, którą poznałeś na maskaradzie, a nawet korespondujecie ze sobą.

Tego było tylko trzeba panu ***.

A więc to ktoś ze znajomych i żona wiedziała.

I tak ją zaczął prosić, błagać, że wreszcie dowiedział się prawdy.

Był intrygowany przez własną... teściową, z którą od paru lat pozostawał w niekoniecznie dobrych stosunkach.

Zapewne na przyszłość uczyni go to ostrożniejszym względem interesujących masek...

= Dług karciany.

W dniu onegdajszym w sądzie pokoju XIV-go oddziału osądzone zostały cztery sprawy z powództwa p. K. przeciw panu W. a to na podstawie rewersów tego ostatniego z których każdy wystawiony był na 260 rs.

W trzech rewersach przy słowach: „jestem winien" było dodane: „z tytułu przegranej".

Pozwany objaśnił, że przegrał do pana K. daleko większą sumę w gotówce a rewersy wystawił nieposiadając już gotowizny, lecz długu nie uznał za stosowne zapłacić ponieważ oznajmiono mu z boku, że p. K. nie gra uczciwie.

Jeden tylko rewers także na 260 rs. brzmiał ogólnie bez żadnego dodatku.

Powód objaśniał, że jakkolwiek grywał z panem W. w karty, przecież wszystkie rewersy pochodzą z innego obrachunku a wyraz „przegrana" oznacza pewną sprawę z której nie myśli się tłumaczyć, zarzut zaś pozwanego co do nieuczciwej gry, prosi zamieścić w protokule celem pociągnięcia p. W. do odpowiedzialności o potwarz.

Sędzia pokoju co do trzech rewersów akcję powoda oddalił a czwarty przysądził mu razem z kosztami w sumie 275 rs.

Pozwany zaś ma przysądzone 90 rs. kosztów z 3-ch spraw poprzednich.

= Figiel szatana.

Do wczorajszego porannego numeru oddaliśmy drukarni rękopism artykuliku o zbiorze obrazów, pozostałym po zmarłym niedawno Wojciechu Bronikowskim.

Jeden ustęp tej wzmianki brzmiał tak:

„Większa część jednak i to stanowiących *najcenniejszą* ozdobę zbioru itd."

I tu właśnie demon zecerski spłatał nam szatańskiego figla.

„Najcenniejsza ozdoba" zamieniła się w „najmniejszą!"

Tymczasem wśród owej części, będącej wrzekomo „najmniejszą ozdobą zbioru", znajdują się dzieła takich malarzy, jak Ł. Kranach, Dawid Teniers, Jan Breughel, Carlo Maratti, Alonso Cano, Fr. Zurbaran, Giuseppe Nagari i inni.

Jakaż musiałaby być reszta galerji, gdyby to były najmniejsze jej ozdoby?

Bagatela!

= Znaczna kradzież.

W jednym z domów na Nowem Mieście mieszka właściciel tegoż domu, starozakonny Izydor N., zajmujący stosunkowo niewielkie mieszkanie.

Oszczędny nad miarę N. uważany był w całej dzielnicy za człowieka zamożnego posiadającego ogromne kapitały, które jak mówiono spoczywały w kasie ogniotrwałej, stojącej w jednym z pokojów mieszkania.

O wszystkiem tem dowiedzieli się widać złodzieje i zagiąwszy parol na bogatego kamienicznika, w dniu onegdajszym, próbowali szczęścia.

W dniu tym N. wychodząc jak zwykle do miasta zamknął kasę, i jeden klucz od niej włożył do kieszeni, drugi zaś zapasowy, schował w komodzie.

Jakież było przerażenie N., gdy powróciwszy po niejakim czasie zastał mieszkanie otwarte i kasę pustą.

Rzezimieszkowie tą razą nie zawiedli się, gdyż z otwartej bez trudu za pomocą zapasowego klucza szafy zabrali rs. 3,000 w gotówce a około rs. 18,000 w listach zastawnych i kosztownościach.

= W kłótni.

Blacharz Jan Łaski, posprzeczawszy się z robotnikiem fabrycznym Wincentem C., rozpoczął z nim kłótnię; a następnie bójkę, przyczem został silnie skaleczony w głowę.

Uderzenie było tak silne, że Ł. stracił przytomność.

Bezprzytomnego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, a wojowniczy robotnik pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Zamieszkała na ulicy Sosnowej pani R. szukała jakiegoś drobiazgu w kufrze.

Nagle skutkiem przeważenia kufra, ciężkie wieko spadło, kalecząc panią R. w głowę i łamiąc jej palce u lewej ręki.

= **Wypadki.** — Na rogu Królewskiej i Krakowskiego-Przedmieścia tramwaj najechał na Marjannę G., którą z ciężkiemi obrażeniami odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus

= Ochrona.

Magistrat miasta Włocławka postanowił gruntownie odnowić dom drewniany, w którym mieści się ochrona.

Na cel ten wyznaczono już z kasy miejskiej sumę 900 rs.

= Z Częstochowy.

Dowiadujemy się, że właściciele wielkiej fabryki płótna nieprzemakalnego pod firmą Kalmusa et Comp. w Częstochowie przystąpią w marcu do budowy gmachu własnego.

Na tem cel akcjonarjusze asygnują 120,000 rs.

= Budżet Lublina.

Według preliminarza budżetowego m. Lublina na r. b., dochody obliczono na 82,724 rs. 82½ kop., a wydatki na 82,156 rs. 62½ kop.

Remanent spodziewany jest w sumie 568 rs. 2 kop.

= Spadek po żebraku.

Przed miesiącem zmarł w Wilnie stary bardzo żebrak, siadujący zwykle u wrót cmentarza Rossy.

Żebrak ten przez czas swojej 70-letniej żebraniny zdołał z jałmużny zebrać wcale pokaźny kapitalik.

Pośród nędznych łachmanów nieboszczyka znaleziono 60,000 rs., które niewiadomo dotąd na jaki cel będą użyte, gdyż zmarły żadnej rodziny nie miał.

Żył zwykle chlebem i wodą.

Jeden łachman służył mu za całą odzież, jak latem tak zimą.

Grosze zaś zbierane z jałmużny skrzętnie chował do kalety.

= Nieudany napad.

Z gubernji wileńskiej piszą nam:

„Dotąd mieliśmy różnego rodzaju przestępstwa do notowania, pospolite kradzieże, złodziejstwa i t. d.

Obecnie dochodzi już u nas do napadów na podróżnych w nocy, na dwory i zaścianki.

Niedawno w powiecie wilejskim organizował się napad na dworek w Z...

Złoczyńcy w liczbie 25, z wieczora zebrali się w pobliskim lasku, oczekując sposobnej chwili.

Włościanin jednak jeden należący do bandy rabusiów pozornie, zdradził ich zamiary i powiadomił właściciela folwarku.

Pan S. przygotował się do przyjęcia nieproszonych gości, ale ruch panujący we dworku, zaniepokoił złoczyńców, którzy przestawszy noc całą w lasku rozeszli się nad ranem.

Nazajutrz w miejscu wskazanem przez włościanina znaleziono wydeptaną polankę i końce papierosów na śniegu.

Banda tych łotrzyków składała się przeważnie ze starowierów.

Śledztwo w toku.

Parę osób już aresztowano.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kartofel użyty do konserwowania piór stalowych.

Okrawa się surowy kartofel w kwadrat lub w jaką inną upodobaną formę, elegancja bowiem i oryginalność są rzeczą gustu, idzie tylko o to, żeby podstawa była płaską, jeśli ma zabezpieczać ten cenny przedmiot od tarzania się lub spadania pod biurko i w tym kartoflu po ukończeniu korespondencji zatapia się pewną ręką pióro. Następnie wyjmuje się pióro, które przez tę prostą manipulację jest zabezpieczone od rdzy. Następnie gdy instrument od ciągłego wsadzania zużyje się, trzeba użyć drugiego kartofla.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jadwiga **Koelichen**, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, w dwunastej wiosnie życia zasnęła w Bogu dnia 20-go lutego r. b. W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice wraz z rodzeństwem zmarłej, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w niedzielę, to jest dnia lutego, o godzinie **2-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 3—715—

† Za spokój dusz ś. p. hrabiów Zygmuntów **Krasińskich**, ojca i syna, jako w rocznicę ich śmierci oddprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, w poniedziałek, to jest dnia 23-go lutego, o godzinie **10-ej i pół** zrana. 3--710—

† Dnia 24-go lutego, to jest we wtorek, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Władysława księcia **Lubomirskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana. 2—649—

† Arcybractwo nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu, podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 22-go lutego r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **9-ej** zrana w kościele św. Kazimierza na Nowem Mieście odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Andrzeja **Mellera**, tegoż dnia o godzinie **10-ej** zrana, takież nabożeństwo za duszę ś. p. Tomasza **Flaszyńskiego**, na które to nabożeństwo zaprasza się wszystkich członków oboje płci, rodzinę, przyjaciół i znajomych. —220—

† Dnia 22-go lutego r. b., to jest w niedzielę, z powodu imienin ś. p. Eleonory z Wądołkowskich **Prochowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy w kościele św. Józefa Opieki (pp. Wizytek), na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, na które mąż, córki i zięciowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej. —704—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Sandomierz 20 go lutego. — Dziś o godzinie 2-ej po południu lody na Wiśle ruszyły. Kra płynie powolnie oddalając wszelką obawę zatorów.

Wiedeń 20-go lutego. — Krąży pogłoska, że następca tronu, arcyksiążę Rudolf, podczas podróży swojej do Aten i Cetynji zboczy do jednego z portów włoskich (Brindisi ?), gdzie nastąpiłoby spotkanie z członkami włoskiej rodziny królewskiej.

Berlin 20-go lutego. — Parlament uchwalił cło na słód w wysokości 2 marek 40 fenigów.

Paryż 20-go lutego. — Jenerał Brière przeniósł

---

karykaturze oraz wytryska, półłokciową niteczką — fontanna.

Wszystko to, razem wzięte, czyni wrażenie: celi więziennej, dziecinnej zabawki lub niedorzecznego wybryku szaleńca.

Podwórze warszawskie, stosownie do pory dnia i roku, zmienia całkowicie wygląd swój i charakter.

Bywa ono przedewszystkiem — bazarem.

Wszelkie towary i produkta, które zmieszczą się w koszu i dadzą unieść na plecach, zjawiają się codziennie na podwórzu — przybywając do siedzącego w domu mieszczucha siłą własnego popędu, jak gaz i woda z wodociągów.

Wiosna przysyła tu: rzodkiewkę, sałatę, szpinak, perkaliki i słomkowe kapelusze.

Lato zwiastuje się: lodami, owocami, dywanami i parasolkami.

Jesień zachwala: melony, wycieraczki, pantofle, flanele i flanelki.

Zima ofiaruje: węgiel kamienny, obwarzanki piwne, parowe kiełbaski, watę i cytryny.

Podwórze bywa następnie — salą koncertową.

Kataryniarz i baba z „gorzkiemi żalami", flecista i czeskie arfiarki, skrzypek z kapką u nosa i tenor owinięty w chustkę swej żony — tutaj zbierają najobfitsze żniwo sławy i dziesiątek.

Niekiedy, koncert łączy się z widowiskiem teatralnem i wówczas, przez kwadrans lub dwadzieścia minut, podwórze wre zgiełkiem nadzwyczajnym, uciecha zaś dzieci i służących dochodzi do zenitu...

Nadwiślański „pulcinello" rozpowiada zachrypłym głosem dowcipy o „Tym Sowizdrzale; ogorzały pers każe małpie strzelać z dziecinnego pistoletu, a kilku malców w brudnych trykotach wywijają kozły na wypłowiałym i podartym dywanie...

Po przekupniach i „artystach", panami podwórza są—dzieci.

Bose i w lakierowanych ciżemkach, obdarte i wystrojone, z włosem fryzowanym i czupryną powichrzoną, anemiczne i kwitnące zdrowiem, zbierają się tu na wspólną zabawę lub na wspólne—bójki.

Nabierają „złych manjer" ale zdobywają znajomość życia; tracą cieplarnianą miękkość ale zyskują hart nerwów i duszy...

Często, pomiędzy malcem z pierwszego piętra i malcem z suteryny, zawiązuje się na podwórzu sympatja, która zapanowywa zwycięzko nad różnicami społecznemi i w przyszłości, gdy malcy staną się już ludźmi, zbliża i zespala ze sobą dwie sfery, dwa stanowiska, dwa światy...

Wieczorem, podwórze warszawskie, zmienia się w... gołębnik.

We wszystkich jego kątach słychać gruchanie... kucharek i strażaków, szewczyków i pokojówek.

Nocą, gospodarują na niem wyłącznie: koty i złodzieje.

Fantazy.

główną kwaterę do Hanoi, Negrier pozostaje w Langsonie.

Rzym 20-go lutego. — Około drzwi bocznych wiodących do izby poselskiej, eksplodowała napełniona prochem butelka, nie zrządziwszy zresztą żadnych szkód. Sądzą, iż eksplozja spowodowaną została chęcią wywołania grubego skandalu.

Londyn 20-go lutego. — Donoszą z Korti, iż jen. Stuart zmarł w Gakdulu wskutek ran, otrzymanych w bitwie pod Metamneb.

Londyn 20-go lutego. — Stronnicy rządu zapewniają w kołach parlamentarnych, iż zamiarem jest Gladstone'a po zdobyciu miast sudańskich i pokonaniu fałszywego proroka, zorganizować tamże rządy miejscowych emirów. Lord Wolseley otrzyma instrukcje też same, co Gordon basza.

Kair 20-go lutego. — Wyszedł dekret kedywa znoszący obowiązek przymusowych robót (pańszczyzny) a wprowadzający czynsz odpowiedni.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go lutego, **godz. 5 m. 5 po południu** (*notowanie urzędowe giełdy*).

Ustrój giełdy niewiele zmieniony, choć w każdym razie usposobienie uważać należy za słabsze nieco. Wartości spekulacyjne słabiej w mniejszych nieco obrotach. Akcje kredytowe obniżyły się o $1\frac{1}{2}$ marki w kursie. Udziały dyskontowo-komandytowe bez zmiany. Wartości bankowe trzymały się bardzo dobrze, a nawet zwyżki doznały. Również lepiej i wyżej wartości kolejowe. Górnicze słabo. Na polu rent obcych usposobienie słabsze, kursa dążyły w kierunku zniżkowym. Wartości rosyjskie o drobnostkę niżej. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych bez zmiany, w kasowych zaniedbane—nieco niżej. Żyto w obu terminach o 1.75 m. taniej.

Berlin 20-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	215.80	Akcje kredytowe . .	517.50
Weksle na Warszawę	215.—	Listy zast. ser. I-ej .	67.50
Wek. na Peters. krótk.	214.80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	212.80	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	215.25	Żyto z dost. na jesień	148.50
Wschodnia poż. II em.	65.50	Żyto na wiosnę . . .	148.75

Petersburg 20-go lutego.

Weksle na Londyn	$25\frac{3}{8}$ $\frac{3}{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217\frac{3}{4}$
„ „ II-ej emisji	$212\frac{1}{4}$
Półimperjały	7.75

Mniej korzystnie przedstawia się notowanie giełdy berlińskiej wczorajszej niż się tego spodziewano. Widzimy w nich pewne osłabienie dążności. Zwrot ten prawdopodobnie w spekulacji tylko mający swe źródło, przewidywany był na giełdzie naszej wczoraj, i jak wiemy, ku końcowi usposobienie się wzmocniło, a kursa podniosły się nieco. W każdym jednak razie stan ten nie pozostanie bez wpływu na dzisiejsze zebranie giełdowe, tembardziej iż prawdopodobnie i oszacowania będą niższe. Prawdopodobnie zatem kursa walut obcych podniosą się nieco. Notowania dnia poprzedniego były: 216.20, 215.25, 519, 150.25, 150.50.

J. Wl.

Gdańsk 18-go lutego.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.26
„	„ regulacyjna bieżąca	6.65
„	„ na dostawę wiosenną .	6.59
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.85
„	„ regulacyjna . . .	5.22
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.56
Jęczmień	browarny	4.39
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 20-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 101 — 106, średnia 94—99, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 81 — $82\frac{1}{2}$, średnie 76 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 82—85, średni 74—80, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 95 średni 85 — 88, ordynaryjny 78—83.

Gryka 79—85. **Groch** 70—85. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 95 — 105.

L. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go lutego r. 1885.

Piątkowy targ zwykle bardzo słaby, był dziś jeszcze smutniejszy niż kiedykolwiek.

Pszenicy parę drobnych partji dowieziono i wystawiono na sprzedaż.

Kupiono wyborową po 6.60, dobrą średnią $6.37\frac{1}{2}$ na konsumcję miejscową—z fur.

Żyta również tylko 150 korcy było do sprzedania.

Młynarze kupują wprawdzie, ale tylko przy ustępstwach—istotnie nie potrzebując.

Płacono przy tak szczupłych dostawach 480 za wyborowe, 4.65—4.50 za średnie wedle gatunku.

Owsa około 100 korcy po $3.37\frac{1}{2}$, 3.45, 3.50 i 3.45 rozprzedano.

Siana dowóz obfity.

Ceny bardzo różne stosownie do gatunku. Płacono 35, 40, 45 i 50 kop. za pud.

Słoma 20—$22\frac{1}{2}$ kop.

W ciągu tygodnia ofiarowywano obficie koniczynę.

Spowodowało to pewną obniżkę ceny.

Płacono za czerwoną 25 do 30 rs. Białą 35 do 30 rs. Wyjątkowo piękna wyższe ceny osiągała.

Różnica w porównaniu z tygodniem poprzednim wynosi na niekorzyść, 5 do 6 rs. na korcu, czyli na 250 funt. Zauważyć należy, że i na rynkach zagranicznych w tymże czasie doniosła zmiana na gorsze nastąpiła.

J. Wl.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Jak zwykle w poście dowóz bydła zmniejszył się znacznie. Dowieziono wołów stepowych 1,265 sztuk, krajowego bydła 167. Pokup również mniejszy, rzeźnicy warszawscy zakupili 947 sztuk wołów stepowych. Do Łodzi kupiono 387 sztuk, z których 74 krajowych. Mięsa bitego wołowego dowieziono 3,885 pudów. Ceny wołów nie zmienione również i ceny mięsa. 11—14 kop. wedle gatunku. Polędwica cała 20—25, częściowo 25—$27\frac{1}{2}$ kop. za funt.

Ozór 90 kop., cztery nogi 80 kop., cynadry $22\frac{1}{2}$ kop. Funt łoju 15 kop.

Dowóz cieląt coraz jest większy, wynosił on 1,160 sztuk. Ceny ich są nieco niższe przy tak obfitej podaży. Cielęciny bitej dowieziono też 749 pudów—staniała też ona znacznie. Dyszek w całości 14, w częściach 15 kop. za funt. Mięso z przednich części 12—13 kop.

Móżdżek 10 kop., cztery nóżki 12 kop., wątróbka 20 kop.

Wieprzów 2,000 sztuk dostawiono. Pokup na nie żywy wprawdzie, lecz po cenach również nieco niższych. Wieprzowina również tańsza. Szynka cała do solenia bez goleni i dokładki 13 kop., inne części 12, schab 15 kop. za funt.

Słonina świeża 20, solona gruba w rosyjskich sklepach za Żelazną Bramą 18 kop., sadło 20—21.

Wędliny pomimo takiego obniżenia się cen wieprzowiny są ciągle w jednej wysokiej cenie.

Szynka w całości po 25, w detalu po 50 kop. za funt. Polędwica wędzona 40, kiełbasy 20 do 36 kop. za funt.

Drób' nieco tańszy. Indory duże nawet 4 rs., indyczki 2 do 2.50, pulardy 75 do 1rs., perliczki po 1 rs., kapłony po 1 rs., kury i koguty 60—90 kop., kaczki 60 do 90 kop., gęsi 1.20 do 1.80 sztuka.

Zwierzyna niezbyt droga. Zając 75 kop. do 1.50, kuropatwy 1.50 para, jarząbki 90 do 1.20 para, cietrzewie 75, głuszce 100, kwiczoły 20 kop. para, bażanty 5 rs. para.

Ryby żywe pomimo obfitego zaopatrzenia targu są ciągle bardzo drogie. Płacą je 30 do $37\frac{1}{2}$ kop. za funt wedle gatunku. Śniętych dowieziono wielkie mnóstwo z Cesarstwa i są one bardzo tanie. Szczupaki 10—12, sandacze 12—15, leszcze i okonie 10—12, karasie i szczupaki lidzkie 20 kop. za funt.

Sielawy wędzone 3 do 20 kop. sztuka, wyziny 30 kop. funt. Minogi marynowane $1\frac{1}{2}$ do 3 kop. sztuka.

Stokwisz 30, siomga wędzona 60, łosoś 75 kop. za funt. Kawior 2 do 3 rs. funt.

Nabiał dosyć drogi. Masło 35 do 50 kop. funt, masło topione rosyjskie 35 kop. Śmietana 30—40, mleko 7—15 kop. kwarta.

Jaj kopa rs. 1.10, na sztuki po 2 kop. sztuka, wyjątkowo duże $4\frac{1}{2}$ kop. para.

Z przypraw: grzyby suszone 60 do 85, powidła 15 do 18 kop. za funt. Miodu przaśnego 20 do 45 kop.

Olej rzepakowy 45, słonecznikowy 75 kop.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W ciągu dwóch ostatnich tygodni cena skór na rynku warszawskim pozostała niezmieniona. Spodziewana w poprzednim tygodniu zniżka nastąpiła, a obecnie przy zmniejszającym się dowozie bydła, obawa jej znikła.

W sprzedaży na oko skóry płacono na żywem bydlęciu od 9 rs. do 17.50 i wyżej przy wyjątkowej wielkości.

W sprzedaży na wagę skóry wypadają nieco drożej z powodu lenienia wołów w obecnej porze.

Funt skóry nieczyszczonej w sztukach lekkich 60—65-funtowych płaci się 13 kop., 65—70 funtowych, kop. 14, 70—75 funt. 15 kop.; w cięższych 75—80 i 85 funtów ważących $15\frac{1}{2}$ do 16 kop.

Skóry oczyszczone o $1\frac{1}{2}$ kop. drożej na funcie, ponieważ przy oczyszczeniu schodzi znaczna część włosa i wiele gnoju.

Skórki cielęce warszawskie po rs. 2.10 do 3.60 za parę. Pokup dosyć znaczny, przed kilkoma dniami sprzedano około 4,000 sztuk po tej właśnie cenie.

Skórek prowincjonalnych brak zupełny, skórek letniego suszenia już nie ma, świeżych zaś nie ma jeszcze. Ruch więc jest żaden.

Cen oznaczyć niepodobna.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18 i 19 lutego roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Salomon Apte, — Nichman Lande, Nalewki. — Aleksander Haubold,—Borensztajn—Lewin, hotel poznański,—kapitan Pusynin, polski hotel,—hrabina Gurowska, Mazowiecka 12, — Noch,—Jojne Szylman dla Judkis,—Izrael Tenenbaum,—Formind Sztabholz, Judel Gelblum, — róg Wspólnej i Marszałkowskiej № 3 lit. E.,—Lutynski, hotel saski,—Michajłowska, Gęsta 10,—Hille, hotel paryski,—Samuel Famille, hotel berliński, Podlewski, Szkolna 6,—Orenberg.—L. R. Brojdo,—J. Buchwald Nadwiślańska,—Markus Hermann,—H. Klepfisch,—Sulius Knoll,—Kwiatek, hotel polski,—Hirsz Elinsohn,—Seliwanów,—Twarda 40, Chaim Goldsztein,—Ladislas Laski,—A. H. Eger;—Cyclop,—Bracia Szteinberg. — Fabir. — Herszfeld, Wronia 3,—Edward Gitelsohn —Bracka 5,—M. Morgenstern, Szewel Kaminski,—Rabbin Klepfisz.

PARTJA

rozegrana z pamięci przez ociemniałego p. Ed. Siw. z p. Min. *)

	Białe.	Czarne.		Białe.	Czarne.
1.	e2—e4	e7—e5	27.	Hf2—e2	We6—g6
2.	Sg1—f3	Sb8—c6	28.	Wf1—f2	Wbc—e4
3.	Gf1—c4	Sg8—f6	29.	He2—d2	Ha6—b6
4.	Sf3—g5	d7—d5	30.	Wa1—e1	Kg8—h7
5.	e4 : d5	Sc6—a5	31.	Kg1—h1	Hb6—d8
6.	Gc4—b5+	c7—c6	32.	We1 : e4	Hd8 : d2
7.	d5 : c6	b7—c6	33.	Wf2 : d2	f5 : e4
8.	Gb5—a4	h7—h6	34.	h2—h3	e4—e3
9.	Sg5—f3	e5—e4	35.	Wd2—d3	e3—e2
10.	Hd1—e2	Gf8—e7	36.	Wd3—e3	Gg4—e6
11.	Sf3—e5	Hd8—c7	37.	We3 : e2	Ge6—d5
12.	d2—d4	e4 : d3	38.	Kh1—h2	h5—h4
13.	Se5 : d3	0—0	39.	g2—g3	Wg6—e6
14.	0—0	Ge7—d6	40.	a2—a3! *)	a7—a5
13.	f2—f4	Gc8—g4	41.	b3—b4	a5 : b4
16.	He2—f2	Sf6—e4	42.	a3 : b4	We6—e7
17.	Hf2—h4	f7—f5	43.	We2—e1	We7—a7
18.	Sb1—c3	Wa8—e8	44.	We1—a1	Wa7 : a1
19.	Sc3 : e4	We8 : e4	45.	Ge5 : a1	g7—g6
20.	b2—b4	Gd6 : b4	46.	Kh2—g1	Kh7—g8
21.	Sd3 : b4	We4 : b4	47.	g1—f2	Gd5—e6
22.	Ga4—b3+	Sa5 : b3	48.	h3—h4	Kg8—f7
23.	c2 : b3	Hc7—b6+	49.	f2—e3	Ge6—d5
24.	HL4—f2	Hb6—a6	50.	Ke3—d4	Kf7—e6
25.	Gc1—b2	Wf8—e8	51.	Ga1—c3	Gg5—f3
26.	Gb2—e5	We8—e6		Remis.	

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Dziennikowi dla wszystkich.*—Z przyjemnością wyczytaliśmy obietnicę panów, iż „będziecie starali się tak urządzić", ażeby nadal raz na zawsze uniknąć przedrukowywania naszych depesz. Ochroni was to z pewnością od „tendencyjnych szykan" tego rodzaju, jak upomnienie się ograbionego o swoją własność. W obec tej obietnicy, przestaje nas interesować nawet rzecz tak zajmująca, jak teorja panów o istocie i naturze telegramów. „Kontrasygnujcież" sobie nadal w ten sposób wszystkie „wpływowe i dobrze informowane dzienniki europejskie", a nie „kontrasygnujcie" już więcej nas!

— *Właścicielowi dóbr ziemskich.* — Wiadomość, podaną w telegramach nru 19-go, ogłosiło *Nowoje wremja* jako pogłoskę. Bliższe dokładne szczegóły o państwowym banku rolnym nie są jeszcze wiadome. W każdym razie zakres jego działania nie będzie się rozciągał na Królestwo.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Paulinie.* — Nr 43a. Jestem wolny, czekam codzień. Piszę ostatni raz. Środa.— *Gustaw.* (705)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	0 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	10 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	2	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

*) O partji tej wspominaliśmy we wczorajszym wieczornym *Kurjerze*.

*) Jeżeli czarne biją d5 : b3, to białe grając e2—b2 i następnie b2—b7 z korzyścią odzyskują pionа.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.